Rok I (VIII). | Środa, 16 Marca, 1932 r. | Nr. 43.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie.
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 7 gr., w Redakcji 5 gr.

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI. — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

44 milj. złotych deficytu

dał bilans handlowy z Niemcami w r. ub.

W chwili obecnej toczą się rozmowy, mające za temat rozwinięcie i uporządkowanie wymiany handlowej Niemiec i Polski. Część prasy niemieckiej zajmuje stanowisko nad wyraz buńczuczne. Niejednokrotnie padają zdania, że w wypadku rozluźnienia jakiegokolwiek ogniwa w łańcuchu wojny celnej wygrać może tylko Polska.

Pouczającem będzie wobec tego przyjrzeć się cyfrom, ilustrującym obroty gospodarcze Niemiec i Polski. One przemówią najdokładniej i najwymowniej.

W roku 1929 i 1930-tym Niemcy mogły się dąsać:

Nasz obrót handlowy z Rzeszą zamykał się śladami dodatniemi dla Polski —wywieźliśmy więcej o 27, względnie 21 miljonów zł.

Ale w roku ubiegłym sytuacja zmieniła się zasadniczo. Na skutek zaostrzenia protekcjonizmu Rzeszy, wymierzonego w towary polskie, eksport nasz zmalał znacznie, import natomiast spadł o wiele wolniej.

Rok 1931 zamknęliśmy 44 miljonami deficytu w bilansie handlowym z Niemcami.

Wartość wywozu rolniczo-hodowlanego spadła z 227.4 milj. zł. w r. 1930-tym do 123.4 milj. zł. w r ub Wartość wywozu drewna obniżyła się do jednej szóstej wywozu z r. 1930 go i wyniosła zaledwie 24.8 milj. zł. Wywóz ropy, asfaltu i przetworów naftowych zmalał do 6.7 milj. zł, a więc prawie o połowę, tak samo prawie spadł eksport metali i wyrobów włókienniczych (spadek z 17 na 8.6 milj. zł.)

Sumując to wszystko, otrzymamy dwie bardzo różniące się cyfry: 626.6 milj. zł. — eksport do Niemiec w r. 1930 i 315.2 milj. zł. — eksport w roku ubiegłym.

Spadek prawie 50 procentowy, podczas gdy ogólna wartość naszego wywozu zmniejszyła się o 23 proc.

Inaczej przedstawia się sprawa z importem towarów niemieckich do Polski. W tej pozycji rok 1931 wykazuje znacznie mniejsze zmiany.

Wartość sprowadzonych towarów niemieckich spadła w roku 1931 do 359 milj. zł., to znaczy przywieźliśmy towarów o wartości 40 proc. mniejszej, niż w roku poprzednim (a nie 50 proc).

Zaznaczyć trzeba, że spadek ten nie odbiega wiele od zmniejszenia się ogólnej wartości naszego przywozu w tym czasie, która wyniosła 35 proc.

Konkludując wyżej powiedziane, stwierdzić trzeba, że równowaga wzajemnych korzyści w obrotach polsko-niemieckich została zachwiana w r. 1931 na naszą niekorzyść.

W wielu gałęziach przywozu Niemcy odgrywały w roku ubiegłym jeszcze główną rolę. Maszyn i aparatów przywieziono z tamtąd za 49.4 milj zł. (50 proc. ogólnej wartości tego przywozu), surowce i materjały chemiczne 53.3 milj. zł. (44 proc.), papier i wyroby 19.8 milj. zł (51 proc.), przyrządy elektrotechniczne 22 6 milj. zł. (44 proc.), metale i wyroby 32 3 milj. zł., (30 proc.), minerały i wyroby 21.7 milj. zł. (46 proc.), instrumenty, przybory szkolne 12.4 milj. zł. (50 proc.), materjały budowlane, wyroby ceramiczne 8.4 milj. zł. (43 proc.), odzież i konfekcja 4.9 milj. zł. (45 proc.), materjały i wyroby włókiennicze 31.5 milj. zł. (8 proc.).

Łatwo zauważyć, że wywóz ten można w wielu wypadkach zupełnie zamknąć, sprowadzając potrzebne nam towary z innych krajów (np. maszyny i aparaty z Anglji, konfekcję z Austrji i t. p.).

Otchłań bestjalstwa

Okradzenie i profanacja zwłok.

Do jakiego stopnia dochodzi bestjalstwo ludzkie czasów obecnych niech posłuży fakt, który ostatnio miał miejsce w Siniarzewie, pow. nieszawskiego.

Oto któregoś dnia, jeden z mieszkańców przechodząc obok cmentarza — zauważył jakąś postać rozebraną aż do bielizny, stojącą w bramie cmentarnej.

Gdy na alarm przechodnia zbiegło się jeszcze kilka osób, ze zdumieniem i grozą stwierdzono, że jest to zmarły niedawno ś. p. Czyżewski, właściciel majątku Siniarzewo, wywleczony z trumny złożonej w piecarze, obrabowany z ubrania, złotych zębów i innych cennych przedmiotów i za pomocą kilku podpór ustawiony w bramie.

Fakt powyższy, to straszny wyraz czasów, w których zwyrodnienie i zwierzęcość ludzkich bestyj dochodzi do najwyższych granic.

Marsz. Piłsudski w Egipcie

ma piękną pogodę

Heluan, 14.3.

W Heluanie, gdzie zamieszkał Marszałek Piłsudski, temperatura wahała się ostatnio w ciągu doby od 20 st. (maximum) do 10 st. Celsjusza (minimum).

Pogoda piękna, słoneczna i sucha.

— Wiedeńska Izba Handlowa na plenarnem posiedzeniu wypowiedziała się jednomyślnie przeciwko zakazom przywozu.

Niemcy staną

po raz drugi do urny wyborczej.

Oferta Hugenberga.

Berlin, 14.3

Jak podaliśmy już wczoraj, kandydatura Hindenburga w wyborach prezydenta Rzeszy nie otrzymała absolutnej większości głosów, w następstwie czego musi się odbyć powtórne ściślejsze głosowanie, którego termin został już przewidziany na 10 kwietnia br.

Rezultaty głosowania na poszczególnych kandydatów przedstawiają się następująco:

Hindenburg	18,661,736
Hitler	11,328,571
Thaelmann	4,971,079
Duesterberg	2,517,876
Winter	111.477

Wobec tego, że żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, wynoszącej w danym wypadku 18,830,189 głosów, konieczne jest przeprowadzenie powtórnego głosowania i ściślejszego wyboru między dwoma kandydatami, którzy otrzymali największą ilość głosów, a więc między Hindenburgiem i Hitlerem.

Z oryginalną ofertą wystąpił dziś znany przywódca nacjonalistyczny Hugenberg, proponując, by nie przeprowadzano powtórnego głosowania w wyborach prezydenckich, uznając wybór Hindenburga za dokonany, natomiast, by rozpisano w najbliższym czasie nowe wybory do parlamentu Rzeszy. W propozycji tej, której nie biorą tutaj poważnie, kryje się rachuba, iż nowe wybory do Reichstagu dałyby nacjonalistom silne zwiększenie wpływów i większą, niż w tej chwili ilość mandatów, co pozwoliłoby na pozbycie się niewygodnego im rządu Brueninga.

Hindenburg

kandyduje w drugiem głosowaniu.

Berlin 14.3

Prezydent Hindenburg na zapytanie, skierowane przez Zjednoczone Komitety Wyborcze, które popierały jego kandydaturę, oświadczył, że bezwarunkowo stanie do drugiego głosowania.

300 milj. dolarów

wynoszą pasywa koncernu Kreugera.

Sztokholm, 14.3.

Kreuger założył w Ameryce dwa towarzysfwa: „Internationai Match Corporation" z kapitałem 28.000.000 dolarów, oraz „Swedish American Investment Corporation" z kapitałem 45 miljonów dolarów. Oba towarzystwa są obecnie bardzo zagrożone, jak również towarzystwo szwedzkie „Kreuger et Toll".

Passywa tych trzech towarzystw wynoszą przeszło 300 miljonów dolarów.

Odnalezienie

dziecka Lindbergha?

Londyn, 13. 3.

Otrzymano tu dziś wiadomość z Ameryki, że w mieście Crossvile w stanie Tennessy zatrzymano dziś popołudniu 4 osoby, w których posiadaniu było dziecko podobne z opisu do zaginionego dziecka Lindbergha.

Natychmiast skomunikowano się telefonicznie z Lindberghem i opisano mu dokładnie wygląd dziecka.

Na mocy tego opisu telefonicznego Lindbergh oświadczył, że dziecko wydaje się być istotnie jego synem i natychmiast samochodem udał się do Crossville. Potwierdzenia tej wiadomości narazie brak.

Sowiety ukrywają

przed światem stan swoich zbrojeń.

Genewa 14.3

Podkomisja ekspertów dla ustalenia stanów osobowych wojsk lądowych, rozpatrując przedłożone przez poszczególne państwa wykazy swoich zbrojeń, doszła do przekonania, że wszystkie państwa podały do wiadomości konferencji rozbrojeniowej całkowite stany liczbowe swoich wojsk—nie uczynił tego tylko Związek Sowieckich Republik Radzieckich.

Kwestjonarjusz sowiecki podał tylko stan liczbowy armji stałej i stan liczbowy kadr. — nie podał natomiast stanu przeciętnego rezerwistów i stanu personalnego armji milicyjnej. W ten sposób kwestjonarjusz sowiecki zmniejszył ilość sił zbrojnych Z. S. R. R. o około 300 tys. osób przeciętnego stanu dziennego.

— W Instytucie etnograficznym uniwersytetu w Getyndze skradziono ub. nocy dwa niezwykle cenne eksponaty, wartości około 5 miljonów marek.

Sytuacja w przemyśle węglowym

Zagłębia Ostrawsko-Karwiń.

Praga 14.3

Sytuacja w przemyśle węglowym zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego pozostaje w dalszym ciągu bez zmiany, gdyż rokowania prowadzone między przedstawicielami związków zawodowych i właścicielami kopalń, nie doprowadziły do uzgodnienia stanowiska, skutkiem nieustępliwości obu stron. Kopalnie zapowiadają w dalszym ciągu zwolnienie na 1 kwietnia 5 tys. górników, na 30 kwietnia 4 tys., zaś dalszych 3 tys. byłoby zwolnionych w ciągu maja. Według przypuszczeń prasy, należy oczekiwać wypowiedzenia umowy kolektywnej przez konferencję dyrektorów kopalń.

Straszna śmierć

górników polskich na obczyźnie

Lille, 14.3.

W kopalni Evin-Malmaison górnik polski 23-letni Leon Witkowski naskytek zawalenia się chodnika został przygnieciony kamieniami. Zdołano go wydobyć po długich pracach, jednak nie dawał już znaków życia.

Nowy Jork, 14.3

W zagłębiu węgl. w Scranton zginął polski górnik Jan Biedroński. Podczas gwałtownej śnieżycy szedł on drogą pod przewodnikami elektrycznemi o wysokiem napięciu. Nagle z przewodników posypał się na Biedrońskiego leżący na nich śnieg naładowany elektrycznością, wywołując natychmiastową śmierć Biedrońskiego.

Co piszą inni?

Rewolucja elektryczna.

Na aktualny ten temat pisze „Gazeta Warszawska" m. in.:

Jakkolwiek żądania odbiorców prądu są przeważnie zupełnie uzasadnione, to jednak nie można taić, że cała ta „rewolucja elektryczna" zawiera w sobie momenty bardzo niekorzystne zarówno ze względów ogólno-gospodarczych, jak i z punktu widzenia rozwoju naszego przemysłu elektryfikacyjnego. A wobec tego powstaje pytanie: jakie jest stanowisko rządu w tej sprawie, co rząd zamierza zrobić, aby zlikwidować zatarg, mogący stopniowo przybrać nieoczekiwane i niepożądane formy?.

Dla zrozumienia zaogniającego się zatargu, trzeba stwierdzić, że ustawodawstwo nasze daje rządowi wielki, właściwie nawet decydujący wpływ na ustalenie cen prądu elektrycznego. Ustawa z dnia 15 lipca 1920 roku „o zmianie cen za dostarczanie energji elektrycznej" oddaję decyzję w tej sprawie w ręce komisyj rozjemczych, względnie komisyj rzeczoznawców, zależnych całkowicie od ministra robót publicznych.

Jak dotychczas, nie słychać nic, co myśli o rewolucji „elektrycznej" p. generał Norwid-Neugebauer. A przecież powinien nie tylko myśleć o niej, ale i zapobiegać jej szerzeniu się. Wszak grożący strajk konsumentów, to dalszy wzrost bezrobocia, to upadek wielu pokrewnionych z elektrowniami warsztatów przemysłowych i handlowych, to wreszcie strata dla skarbu, w rozmaitych ukrytych podatkach.

Gdy minister milczy, obóz jego stara się dla zdobycia popularności akcję konsumentów ująć w swoje ręce. W Warszawie rozwija gorączkową działalność sanacyjny Związak Przyjaciół Przedmieść, a na czoło akcji chcą się wysunąć ludzie, którzy niedawno głosowali za podatkiem elektrycznym.

Słusznie stwierdziła niedawno „Gazeta Handlowa", że rząd ma w swym ręku dostateczne środki do uregulowania sprawy elektrycznej. Warunki gospodarcze do zmiany obecnych taryf istnieją w całej pełni. Zamiast zatem, żeby rozmaici sanatorzy i prasa czerwona popisywali się czułością nad dolą konsumentów prądu, niech p. minister Norwid-Neugebauer poleci p. Siwickiemu, żeby począł coś robić w tej sprawie.

Nie trzeba igrać z rewolucją, nawet elektryczną!

Dyplomacja G. P. U.

W „Gazecie Polskiej" czytamy.

Moskiewski nadkomindieł podał do wiadomości korespondentów zagranicznych komunikat następującej treści:

„Według informacji władz śledczych aresztowany, w związku ze sprawą zamachu na radcę ambasady niemieckiej von Twardowskiego, Juda Sztern zeznał, że dokonał zamachu wespół z niejakim Sergjuszem Sergiejewiczem Wasiljewem na polecenie pewnych obywateli polskich. Wasiljew został aresztowany. Ostatecznie wyjaśniło się, że Sztern chciał zabić nie Twardowskiego, lecz samego ambasadora von Dircksena, gdyż według jego przekonań taki właśnie akt mógł spowodować odpowiedni efekt zewnętrzno-polityczny i Sztern był przekonany, że strzela do Dircksena. Śledztwo wstępne dobiega końca i sprawę przekazuje się prokuraturze celem skierowania jej do Sądu. Proces odbędzie się w Kolegjum Wojennem Najwyższego Trybunału ZSRR. w Moskwie".

*

Nie znamy zeznań wydobytych przez G. P. U. od Judy Szterna, sprawcy zamachu na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie. Nie możemy tedy ocenić, jakie podstawy miał Narkomindieł do enunciacji o rzekomym udziale polskich obywateli w tej zbrodni. Sensacyjna ta wiadomość brzmi wprost niewiarogodnie. Gdyby istotnie władze sowieckie posiadały jakiekolwiek dane, świadczące o udziale obywateli polskich w zamachu — w co pozwalamy sobie wątpić — Rząd Polski oczywiście pociągnąłby poszlakowanych do najsurowszej odpowiedzialności. Przypuszczamy jednak, że znalazła w tym wypadku wyraz notorycznie znana skłonność urzędowych kół sowieckich do upatrywania wszędzie akcji czynników zewnętrznych na terenie ZSRR. Jest to raczej objaw psychozy, niż stanu faktycznego. Specyficzne metody działania w rodzaju powyższego komunikatu Narkomindieła wywoływać muszą niesmak, który ustąpi miejsca najwyższemu oburzeniu, jeśli — w co wierzymy — rewelacje sowieckie okażą się bezpodstawne.

PRAWDA W OCZY! *(LISTY DO REDAKCJI)*

Co nas może uratować?

Na marginesie praktycznej walki z bezrobociem.

Od Czytelnika St. W., otrzymujemy następujący bardzo aktualny i ciekawy list do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niejednokrotnie miałem sposobność przekonania się, że Sz. Pan Redaktor stale poświęca wiele miejsca zagadnieniom bezrobocia i panującego kryzysu gospodarczego.

Przed paru dniami poruszył Sz. Pan Redaktor tragiczną sytuację, w jakiej znajduje się drobny handel (sklepiki spożywcze) i rzemiosło. W konkluzji wyraża W Pan słusznie pogląd, że tylko zatrudnianie szerokich mas bezrobotnych i uczynienia z nich znowu konsumentów, może wyprowadzić nas z labiryntu, w jakim się znajdujemy.

W związku z tem pragnąłbym zwrócić uwagę ogółu na akcję, jaką wszczęły zrzeszenia przemysłowców budowlanych dla przekonania rządu, że tylko ożywienie budownictwa przyczynić się może do naprawy gospodarczej w kraju.

Zrzeszenie złożyło obszerne memorjały w radzie ministrów, w komitecie ekonomicznym rady ministrów oraz w kilku ministerjach.

Memorjały te zawierają bardzo ciekawe dane, z których wynika, że budownictwo jest bodaj najskuteczniejszem narzędziem, umożliwiającem, jeśli nie wyjście z sytuacji, to przetrwanie kryzysu.

W roku 1929 ogólna wartość inwestycyj budowlanych w Polsce wynosiła 1, 3 miljarda zł. W roku tym budownictwo dało pracę: bezpośrednio na budowie i w wytwórniach materjałów 360.000 ludzi, a uwzględniając wpływy pośrednie—426,000 robotników. Cyfry te wykazuję, że w normalnych warunkach budownictwo daje pracę 1/4 ogółu robotników, utrzymując od 1,5 do 2 miljonów ludzi w rodzinach robotniczych.

Cały szereg przemysłów jest ściśle od budownictwa uzależniony; a więc budownictwo konsumuje:

69 proc. drzewnego, 27 proc. hutniczego; 8 proc. chemicznego, 6 proc. węglowego itd. W przemyśle cementowym udział wynosi 92 proc., w cegielnianym 88 proc., kaflarskim 98 proc.

Dlatego też, z chwilą, kiedy zamiera ruch budowlany, zamierają również przemysły wszelkiego rodzaju, zamiera niemal całe życie gospodarcze.

Bezrobocie w Polsce jest w bardzo poważnym stopniu wywołane zamarciem inwestycyj budowlanych i w naszych warunkach walka z bezrobociem musi się oprzeć na budownictwie, jeśli ma być skuteczna.

Oczywiście dla ruszenia z posad zamarłego budownictwa konieczne są poważne środki finansowe.

Zrzeszenie przemysłowców budowlanych apeluje w swych memorjałach do rządu o fundusze inwestycyjne, oraz o ustalenie planu budownictwa, jako nieodzownego warunku skuteczności akcji zwalczania bezrobocia.

Gdyby Rząd zeciał wziąć pod uwagę przekonywujące argumenty zrzeszenia, byłby to najlepszy środek w walce z przygnębiającym nas kryzysem.

St. W.

„Wojna sanacji ze szczurami"!

Pod tym tytułem ogłasza pos. Langier w „Zielonym Sztandarze" artykuł z powodu uchwalenia w Sejmie wniesionej przez Rząd ustawy „o zapobieganiu rozprzestrzeniania się szczura piżmowego"

Skreśliwszy na wstępie obraz niedoli i nędzy, jaka panuje dziś na wsi, zwraca uwagę na niezmiernie wysokie kary pieniężne, jakie uchwalono w tej ustawie. Mianowicie, kto zobaczy szczura piżmowego i nie doniesie o tem, płaci do 500 zł., kto zaś takiego szczura bez zezwolenia hoduje, płaci do 2.000 zł.

Zachodzi pytanie czy szczury — piżmowce wogóle w Polsce istnieją, i jeśli tak, to skąd się tu wzięły.

Ojczyzną tych szczurów, wielkości królika, jest Ameryka Północna, gdzie żyją w okolicach nadwodnych. Podobno Niemcy zaczęli je hodować w okolicach Gdańska, by sprzedawać dość drogie skórki piżmowcowe na futra. Otóż stamtąd miały się jakoby przedostać na Pomorze. Gnieżdżąc się nad wodą, mogą psuć tamy, groble i t. d. Stąd powyższa ustawa.

Nasuwa się wątpliwość, czy istotnie wobec niesłychanej nędzy na wsi polskiej, kary nie są za wysokie? 500 zł. za „ujrzenie i niedoniesienie" o tem władzy — to rzeczywiście wygląda po drakońsku! Tembardziej, że nie jest wcale łatwo udowodnić, czy ktoś widział, czy nie widział takiego szczura.

P. pos. Langierowi nasuwa się jeszcze dalej idąca wątpliwość: „Może być okazja i to dobra, do pilnowania ludzi, aby donosili o pojawieniu się szczurów piżmowych i nakładania jeszcze większych kar. Ale. jak tu rozpoznać, który szczur piżmowy, a który ten nasz zwykły podgryzacz. Każdy może powiedzieć, jeśli byłby złośliwy, a wykrętny, że jego sąsiad naprzykład widział szczura piżmowego, ale władzy nie doniósł, a więc trzeba mu za to wlepić karę. Jeśli zaś władza byłaby tępa, złośliwa, wtedy możnaby ludzi Bogu ducha winnych, a nie znających się na gatunkach szczurów, smagać karami".

Autor wobec tego radzi: „Trzeba będzie dla wszelkiego bezpieczeństwa i na wszelki wypadek, aby nie ściągnąć na siebie, broń Boże, kary, — zgóry donosić, że się szczury widziało, ale nie wiadomo, jakiego gatunku".

Przy sposobności tej „wojny ze szczurami" przypomina autor przysłowia ludowe o szczurach, jako to:

O lichwiarzach i wyzyskiwaczach:

„Siedzi jak szczur w mące".

I o większych, nad szczurze zmartwieniach:

„Lepsze szczury w śpichrzu, niż zła żona w domu".

Nowe źródło w Krynicy.

Wczoraj rano, o godzinie 9-ej nastąpił silny wybuch na nowowierconym szybie „Zubera" w Krynicy. Po wybuchu słychać było głośne grzmoty podziemne, po których nastąpił drugi wybuch, wyrzucający strumienie ciepłej wody, na wysokość 30 metrów. Wodę tę przesłano do Warszawy do analizy.

Degradacja, czy awans?

Państwowy Instytut Dentystyczny przed zasadniczem zagadnieniem.

Wśród słuchaczy Państwowego Instytutu Dentystycznego budzi się ostatniemi czasy niepokój z powodu pogłosek o zamierzonej rzekomo „degradacji" tego Instytutu.

Wedle pogłosek, do uczelni tej, która dotychczas przyjmuje tylko kandydatów z maturą, mieliby być przyjmowani kandydaci, którzy nie ukończyli szkoły średniej. Konsekwencją tego byłby zbyt wielki napływ kandydatów i obniżenie poziomu uczelni.

Niezależnie od tych pogłosek, które nie znalazły dotychczas potwierdzenia, uczniowie zamierzają poczynić kroki mające na celu — przeciwnie — podwyższenie poziomu uczelni, w ten sposób, aby uzyskujący dyplomy absolwenci mogli uzyskiwać tytuły doktorskie. Urządzili w tej sprawie wiec, na którym powzięli odnośne uchwały. Wyłoniono specjalną komisję, która czynić ma te starania.

Instytut opiera swą dotychczasową działalność na statucie z przed lat 12-tu, który nie precyzuje dokładnie warunków ubiegania się absolwentów tego zakładu o tytuł doktorski.

Brak zaś tego tytułu pozbawia absolwentów Instytutu (jakkolwiek noszą oni tytuły dentystów), prawa wystawiania recept na szereg środków leczniczych (np. eter).

Kwestja studjów i uprawnień dentystów różnego rodzaju i w różnych dzielnicach Polski, przedstawia się wogóle bardzo niejednakowo.

W Małopolsce, każdy lekarz-dentysta jest zarazem doktorem, musi bowiem mieć ukończone studja uniwersyteckie oraz złożony doktorski egzamin. Prócz tego są t. zw. technicy-dentyści, uprawnieni do wykonywania tylko pewnego typu robót, na zasadzie odbytej praktyki. Podobnie jest i w Poznańskiem.

Warszawski Uniwersytet wydaje tylką b. znikomą ilość doktorów-dentystów, tytuł ten dostępny jest dla ukończonych doktorów medycyny, stomatologów, którzy dentystykę obrali sobie jako specjalność. Wymaga to jednak dwuletnich studjów po uzyskaniu doktoratu wszechnauk lekarskich.

Wielu natomiast mamy dentystów, „koncesjonowanych" (odpowiednik do „technika-dentysty") i lekarzy dentystów (nie „doktorów").

Jak sprawa dentystyki będzie ostatecznie rozwiązana, okaże to najbliższa przyszłość. Nie usiłując rozwiązywać tego zagadnienia, stwierdzić chcemy w każdym razie, że stołeczny Instytut Dentystyczny daje uczniom b. staranne przygotowanie i z tych względów na lekceważenie w żadnym razie nie zasługuje.

Sposób na sennych słuchaczów.

W uniwersytecie miasta angielskiego Leeds otworzono obecnie nową halę dla wykładów z zakresu fizyki. Sala ta posiada specjalne urządzenie dla orzeźwiania sennych, albo zmęczonych wykładem słuchaczów. Gdy wykładowca widzi objawy znużenia, przyciska guzik elektryczny i wprawia w ruch potężne wentylatory, które wprowadzają świeży prąd powietrza, orzeźwiają obecnych. Według nowych teorji zmęczenie spowodowane jest specjalnemi toksynami (truciznami) wytwarzającemi się w organiźmie. Wydzielane na zewnątrz, przenoszą się na organizmy inne i dlatego zmęczenie jest „zaraźliwe". W myśl tej teorji usunięcie z sali powietrza, przesiąkniętego toksynami zmęczenia może istotnie oddać dobre usługi nauczaniu. Powinno znaleźć jaknajszersze zastosowanie również w szkołach.

Co słychać w Częstochowie?

KALENDARZYK

Marzec 16

Dziś: Abrahama
Jutro: Józefa
Wsch. sł. o g. 5.48
Zachód sł. o 17.41
Dług. dnia g. 11.53

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę dyżurują apteki: 3 Aleja, Krakowska.

Zakaz sprzedaży materjałów wybuchowych w okresie wielkanocnym.

W związku z nadchodzącemi świętami Wielkanocnemi i związaną z tym okresem niedozwoloną strzelaniną na wiwat, władze policyjne poleciły kierownikom komisarjatów zarządzić niezwłocznie pobranie od właścicieli składów aptecznych mydlarń itp. zobowiązania niesprzedawania w okresie przedświątecznym i świątecznym materjałów wybuchowych, jak: calichloricum, sól Bertholera i t. p.

Z MEDYCYNY

Niemowlętom szkodzą papierosy, gdy je pali mama.

W jednym z ostatnich zeszytów „Zeitschrift für Kinderheilkunde" zamieszczone zostały wyniki ciekawych badań naukowych, które miały na celu ustalenie, jak wpływa na zdrowie niemowlęcia palenie tytoniu przez karmicielkę. Chodziło przedewszystkiem o stwierdzenie, czy nikotyna przenika do pokarmu i w jakich ilościach zaczyna ona wywierać swój wpływ na stan zdrowia niemowlęcia.

Okazuje się, iż ilość 6 papierosów wypalonych przez matkę (ewentualnie mamkę), nie ma zupełnie znaczenia, gdyż dokładne — badania nie ujawniły wówczas nikotyny w mleku Po wypaleniu 7 papierosów nikotyna zaczyna się zjawiać w mleku po upływie 4—5 godzin.

Dopiero jednak po 15 papierosach wypalonych w ciągu jednego dnia, zauważyć się daje wyraźny wpływ nikotyny na niemowlę. Kobieta karmiąca nie powinna więc palić więcej niż 15 sztuk papierosów dziennie.

Nie potrzebujemy dodawać, że najlepiej jest wogóle przerwać palenie podczas okresu karmienia, gdyż nikotyna jest bądź co bądź silną trucizną, nieobojętną dla organizmu niemowlęcia.

Czy wystarczy zboża?

Państwowy Instytut Badania Konjuktur przeprowadził, podobnie, jak i w roku ubiegłym, badania, celem stwierdzenia, jakie są obecnie zapasy zboża w kraju.

Okazuje się, że zapasy na dzień 1 lutego bieżącego roku były mniejsze, niż o tym samym czasie w roku ubiegłym. Na tej podstawie przypuszcza Instytut, że w tym roku podaż zboża na wiosnę może być mniejsza, niż w roku ubiegłym, wskutek czego ceny zbóż zapewne będą na przednówku zwyżkowały, a jeśli chodzi o żyto, to może się okazać nawet, że nie wystarczy go na pokrycie potrzeb wewnętrznych..

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.
wspaniała rewja.

Dźwiękowy Teatr „Odeon".
„Skandal w teatrze ..", wzruszający dramat szlachetnego serca dziewczęcego, oraz humoreska ‚Miki w więzieniu' Nad program: Nowe dodatki dźwiękowe.

Dźwiękowe Kino „Nowości".
Wielki dramat pod tyt. „Jej Grzech", w roli głównej Dorota Mackaill i Joel Akena, nad progr. dodatki dzwięk.

Kino „Muza".
Od czwartku 10 marca i dni następnych wielki dramat na tle powieści D. Belasco p. t. „Dolores" czyli „Miłość i sława". Dramat z wielkiej wojny w rol. głów. Dolores Costello i inni. Nad program: aktualności ze świata.

Kino „Atlantic".
I-szy program „Dziewczątko z Prateru" z Igo Symem, II program „Panienka z objektywem" z Bebe Daniels.

Dźwiękowe „Grand - Kino".
„Bomby nad Monte Carlo" — film Eryka Pommera.

Na przednówku zabraknie nawet żyta.

Ogromna ilość drobnych rolników będzie musiała na wiosnę nabywać ziarno na siew, a niektórzy i na chleb. Będą musieli kupować na wiosnę niejednokrotnie ci sami, którzy zmuszeni byli sprzedać swoje zboże w jesieni na pokrycie podatków, długów wekslowych i t. p., by uniknąć licytacji. Tylko, że dzięki rządowej polityce zbożowej sprzedawało się za bezcen, a teraz na wiosnę wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, trzeba będzie kupować drogo. ‚,Wypychało się żyto zagranicę w jesieni i zimie, bo mówiono, że mamy je w nadmiarze, a teraz okazuje się, że może go zabraknąć w kraju na własne potrzeby.

? ? ?

Nieudana wyprawa po tytoń do państw. magazynu przy ul. Fabrycznej.

Pydzik Bronisław (Werszawska 169) zameldował policji, że w ub. piątek o godz. 17-ej pełniąc służbę wartowniczą w portjerni Państwowego Magazynu Wyrobów Tytoniowych, przy ul Fabrycznej nr. 12, usłyszał krzyk drugiego wartownika tegoż magazynu, Bartochy Józefa. Zaalarmowany krzykiem wybiegł na podwórze i zauważył 2-ch mężczyzn, którzy dostali się przez parkan z zamiarze dokonania kradzieży. Osobnikami tymi są: Haczyk Bolesław (ul. św. Barbary 36|44) i Kowalik Konstanty (ul. św. Barbary 58|86). Dochodzenie w toku

ZAMIAST ODPOWIEDZI.

O szmatach.

Szmatami nazywamy odpadki i nieużyteczne kawałki materjałów wełnianych, bawełnianych, jutowych, lnianych,, a nawet jedwabnych.

Ze szmat fabrykuje się papier. Otóż ten papier przechodzi nieraz dziwną metamorfozę.

Wystarczy, gdy dostaje się do niepowołanych rąk, które drukują na nim swoje wypociny i wypuszczają go na ulicę w formie gazety — i odrazu papier zmienia się w szmatę.

Oczywiście, szanujący się człowiek takiej szmacie na żadne ataki i perfidne insynuacie nie odpowiada.

Dlaczego Komitet nie wydaje węgla?

Tłum bezrobotnych na ulicy Kilińskiego i II Alei.

W dniu wczorajszym zebrał się większy tłum bezrobotnych na rogu ul. Kilińskiego i II-giej Alei. Policja tłum rozpędziła.

Powodem zbiegowiska było niewydawanie w dniu wczorajszym węgla przez Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Ze swej strony zapytujemy, dlaczego Komitet węgla nie wydawał. Skoro się bezrobotnym obiecuje, należy obietnicy dotrzymać, gdyż w przeciwnym razie wywołuje się rozgoryczenie i tak już zgnębionych bezrobociem mas.

Uprawnienia pracowników ubezpieczeń

Na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu rozpatrywany będzie projekt ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Projekt ten dotyczy pracowników Kas Chorych, Zakładów ubezpieczeń od wypadków, kas brackich na Górnym Śląsku i zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych, z wyjątkiem Z. U. P. U. w Królewskiej Hucie, Zakładu ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa w Królewskiej Hucie. oraz Kas Chorych na Górnym Śląsku.

Projekt ustawy przewiduje, że stosunek służbowy pracowników tych instytucyj ma charakter prywatno-prawny. Pozatem przewiduje on, że niezależnie od tego czy w danej instytucji obowiązują już nowe przepisy służbowe wprowadzone z dniem 1 stycznia b. r., instytucje te mogą w terminie trzymiesięcznym od wejścia w życia ustawy rozwiązać stosunek służbowy z każdym pracownikiem.

Jednocześnie jednak zachowane być muszą wszelkie uprawnienia pracowników, wynikające z dawnych umów czy nominacyj, a więc odprawy, zaopotrzenia emerytalne i t p.

ZA JEDNĄ CHWILĘ ZAPOMNIENIA...

na tle prawdziwego zdarzenia.

Boże! Boże! Co pocznę?!—rozpaczała panna Janina, zalewając się łzami. Jakże mogłam do tego stopnia zapomnieć się Ja, która gardziłam kobietami, oddającemi się mężczyźnie bez miłości, nawet w wypadkach uświęconych prawami małżeńskiemi, ja uczyniłam to samo, porwana szałem zmysłów. O, jakąż pogardę mam dla siebie! Móc uciec przed sobą, zapaść sie w nicość i przestać cierpieć...

Janina mierzyła nerwowo pokój wszerz i wzdłuż, darła w strzępki batystową chusteczkę, a z ust jej płynęły słowa pełne skargi, potępienia i pogardy.

O, jakżeż w tej chwili nienawidziła się; czuła się małą, bezradną, upodloną istotą. Nie tak wyobrażała sobie swoje pierwsze uniesienia erotyczne. A jednak stało się. Nie zaradzi już niczemu. Oddała się mężowi swej najlepszej przyjaciółki Dlaczego to uczyniła? Nie kochała go; on również nie żywił dla niej głębszego uczucia. Porwała ich siła przeogromnej namiętności, której nie potrafili przeciwstawić się, a może nawet nie usiłowali bronić się, gnani żądzą szału i rozkoszy...

Chwila ta dała im wiele uniesień, lecz później nastąpiło opamiętanie... Oboje czuli niesmak i wzajemną urazę.

O to zajście czyniła Janina współwinną koleżankę szkolną, a zarazem przyjaciółkę swoją Krystynę, żonę Michała Czapskiego, któremu uległa.

Michał kochał swą Krynkę, jak ją zwykł był nazywać, nietylko miłością zmysłową, lecz otaczał ją szacunkiem, liczył się zawsze z jej zdaniem, cenił w niej dobroć i wyrozumiałość, a nadewszystko prawość jej cha rakteru.

Jakże gorzko żałowała teraz Janina, że zgodziła się spędzać wieczory z Czapskim podczas nieobecności przyjaciółki. Ale ta potrafiła tak przymilnie prosić i błagać, że wreszcie uległa. „Moja kochana, zrób to dla mnie, będę spokojniejsza o Marka, jeżeli ty z nim spędzać będziesz wieczory; przytem nie będzie mnie bombardował listami, naglącemi do powrotu. Wszak lubicie się i rozumiecie?.. Czyż nie robicie wrażenia kochającego się rodzeństwa?"—przekonywała, całując ją serdecznie.

Oczywiście pierwszy wieczór minął im w najlepszym nastroju. Zjedli ze smakiem kolację w „Expressie", wśród niewinnych żartów, następnie udali się do „Odeonu" i pożegnali się, jak dobrzy przyjaciele.

(d. c. n)

SFINKS.

Co piszą inni?

Rewolucja elektryczna.

Na aktualny ten temat pisze „Gazeta Warszawska" m. in.:

Jakkolwiek żądania odbiorców prądu są przeważnie zupełnie uzasadnione, to jednak nie można taić, że cała ta „rewolucja elektryczna" zawiera w sobie momenty bardzo niekorzystne zarówno ze względów ogólno-gospodarczych, jak i z punktu widzenia rozwoju naszego przemysłu elektryfikacyjnego. A wobec tego powstaje pytanie: jakie jest stanowisko rządu w tej sprawie, co rząd zamierza zrobić, aby zlikwidować zatarg, mogący stopniowo przybrać nieoczekiwane i niepożądane formy?.

Dla zrozumienia zaogniającego się zatargu, trzeba stwierdzić, że ustawodawstwo nasze daje rządowi wielki, właściwie nawet decydujący wpływ na ustalenie cen prądu elektrycznego. Ustawa z dnia 15 lipca 1920 roku „o zmianie cen za dostarczanie energji elektrycznej" oddaję decyzję w tej sprawie w ręce komisyj rozjemczych, względnie komisyj rzeczoznawców, zależnych całkowicie od ministra robót publicznych.

Jak dotychczas, nie słychać nic, co myśli o rewolucji „elektrycznej" p. generał Norwid-Neugebauer. A przecież powinien nie tylko myśleć o niej, ale i zapobiegać jej szerzeniu się. Wszak grożący strajk konsumentów, to dalszy wzrost bezrobocia, to upadek wielu pokrewniowych z elektrowniami warsztatów przemysłowych i handlowych, to wreszcie strata dla skarbu, w rozmaitych ukrytych podatkach.

Gdy minister milczy, obóz jego stara się dla zdobycia popularności akcję konsumentów ująć w swoje ręce. W Warszawie rozwija gorączkową działalność sanacyjny Związek Przyjaciół Przedmieść, a na czoło akcji chcą się wysunąć ludzie, którzy niedawno głosowali za podatkiem elektrycznym.

Słusznie stwierdziła niedawno „Gazeta Handlowa", że rząd ma w swym ręku dostateczne środki do uregulowania sprawy elektrycznej. Warunki gospodarcze do zmiany obecnych taryf istnieją w całej pełni. Zamiast zatem, żeby rozmaici sanatorzy i prasa czerwona popisywali się czułością nad dolą konsumentów prądu, niech p. minister Norwid-Neugebauer poleci p. Siwickiemu, żeby począł coś robić w tej sprawie.

Nie trzeba igrać z rewolucją, nawet elektryczną!

Dyplomacja G. P. U.

W „Gazecie Polskiej" czytamy.

Moskiewski nadkomindieł podał do wiadomości korespondentów zagranicznych komunikat następującej treści:

„Według informacji władz śledczych aresztowany, w związku ze sprawą zamachu na radcę ambasady niemieckiej von Twardowskiego, Juda Sztern zeznał, że dokonał zamachu wespół z niejakim Sergjuszem Sergiejewiczem Wasiljewem na polecenie pewnych obywateli polskich. Wasiljew został aresztowany. Ostatecznie wyjaśniło się, że Sztern chciał zabić nie Twardowskiego, lecz samego ambasadora von Dircksena, gdyż według jego przekonań taki właśnie akt mógł spowodować odpowiedni efekt zewnętrzno-polityczny i Sztern był przekonany, że strzela do Dircksena. Śledztwo wstępne dobiega końca i sprawę przekazuje się prokuraturze celem skierowania jej do Sądu. Proces odbędzie się w Kolegjum Wojennem Najwyższego Trybunału ZSRR. w Moskwie".

*

Nie znamy zeznań wydobytych przez G. P. U. od Judy Szterna, sprawcy zamachu na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie. Nie możemy tedy ocenić, jakie podstawy miał Narkomindieł do enuncjacji o rzekomym udziale polskich obywateli. Sensacyjna ta wiadomość brzmi wprost niewiarogodnie. Gdyby istotnie władze sowieckie posiadały jakiekolwiek dane, świadczące o udziale obywateli polskich w zamachu — w co pozwalamy sobie wątpić — Rząd Polski oczywiście pociągnąłby poszlakowanych do najsurowszej odpowiedzialności. Przypuszczamy jednak, że znalazła w tym wypadku wyraz notorycznie znana skłonność urzędowych kół sowieckich do upatrywania wszędzie akcji czynników zewnętrznych na terenie ZSRR. Jest to raczej objaw psychozy, niż stanu faktycznego. Specyficzne metody działania w rodzaju powyższego komunikatu Narkomindieła wywoływać muszą niesmak, który ustąpi miejsca najwyższemu oburzeniu, jeśli — w co wierzymy — rewelacje sowieckie okażą się bezpodstawne.

PRAWDA W OCZY! *(LISTY DO REDAKCJI)*

Co nas może uratować?

Na marginesie praktycznej walki z bezrobociem.

Od Czytelnika St. W., otrzymujemy następujący bardzo aktualny i ciekawy list do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niejednokrotnie miałem sposobność przekonania się, że Sz. Pan Redaktor stale poświęca wiele miejsca zagadnieniom bezrobocia i panującego kryzysu gospodarczego.

Przed paru dniami poruszył Sz. Pan Redaktor tragiczną sytuację, w jakiej znajduje się drobny handel (sklepiki spożywcze) i rzemiosło. W konkluzji wyraża W Pan słusznie pogląd, że tylko zatrudnianie szerokich mas bezrobotnych i uczynienia z nich znowu konsumentów, może wyprowadzić nas z labiryntu, w jakim się znajdujemy.

W związku z tem pragnąłbym zwrócić uwagę ogółu na akcję, jaką wszczęły zrzeszenia przemysłowców budowlanych dla przekonania rządu, że tylko ożywienie budownictwa przyczynić się może do naprawy gospodarczej w kraju.

Zrzeszenie złożyło obszerne memorjały w radzie ministrów, w komitecie ekonomicznym rady ministrów oraz w kilku ministerjach.

Memorjały te zawierają bardzo ciekawe dane, z których wynika, że budownictwo jest bodaj najskuteczniejszem narzędziem, umożliwiającem, jeśli nie wyjście z sytuacji, to przetrwanie kryzysu.

W roku 1929 ogólna wartość inwestycyj budowlanych w Polsce wynosiła 1, 3 miljarda zł. W roku tym budownictwo dało pracę: bezpośrednio na budowie i w wytwórniach materjałów 360 000 ludzi, a uwzględniając wpływy pośrednie—426,000 robotników. Cyfry te wykazuję, że w normalnych warunkach budownictwo daje pracę 1/4 ogółu robotników, utrzymując od 1,5 do 2 miljonów ludzi w rodzinach robotniczych.

Cały szereg przemysłów jest ściśle od budownictwa uzależniony; a więc budownictwo konsumuje:

69 proc. drzewnego, 27 proc. hutniczego; 8 proc. chemicznego, 6 proc. węglowego itd. W przemyśle cementowym udział wynosi 92 proc., w cegielnianym 88 proc., kaflarskim 98 proc.

Dlatego też, z chwilą, kiedy zamiera ruch budowlany, zamierają również przemysły wszelkiego rodzaju, zamiera niemal całe życie gospodarcze.

Bezrobocie w Polsce jest w bardzo poważnym stopniu wywołane zamarciem inwestycyj budowlanych i w naszych warunkach walka z bezrobociem musi się oprzeć na budownictwie, jeśli ma być skuteczna.

Oczywiście dla ruszenia z posad zamarłego budownictwa konieczne są poważne środki finansowe.

Zrzeszenie przemysłowców budowlanych apeluje w swych memorjałach do rządu o fundusze inwestycyjne, oraz o ustalenie planu budownictwa, jako nieodzownego warunku skuteczności akcji zwalczania bezrobocia.

Gdyby Rząd zechciał wziąć pod uwagę przekonywujące argumenty zrzeszenia, byłby to najlepszy środek w walce z przygnębiającym nas kryzysem.

St. W.

„Wojna sanacji ze szczurami"!

Pod tym tytułem ogłasza pos. Langier w „Zielonym Sztandarze" artykuł z powodu uchwalenia w Sejmie wniesionej przez Rząd ustawy „o zapobieganiu rozprzestrzeniania się szczura piżmowego"

Skreśliwszy na wstępie obraz niedoli i nędzy, jaka panuje dziś na wsi, zwraca uwagę na niezmiernie wysokie kary pieniężne, jakie uchwalono w tej ustawie. Mianowicie, kto zobaczy szczura piżmowego i nie doniesie o tem, płaci do 500 zł., kto zaś takiego szczura bez zezwolenia hoduje, płaci do 2.000 zł.

Zachodzi pytanie czy szczury — piżmowce wogóle w Polsce istnieją, i jeśli tak, to skąd się tu wzięły.

Ojczyzną tych szczurów, wielkości królika, jest Ameryka Południowa, gdzie żyją w okolicach nadwodnych. Podobno Niemcy zaczęli je hodować w okolicach Gdańska, by sprzedawać dość drogie skórki piżmowcowe na futra. Otóż stamtąd miały się jakoby przedostać na Pomorze. Gnieżdżąc się nad wodą, mogą psuć tamy, groble i t. d. Stąd powyższa ustawa.

Nasuwa się wątpliwość, czy istotnie wobec niesłychanej nędzy na wsi polskiej, kary nie są za wysokie? 500 zł. za „ujrzenie i niedoniesienie" o tem władzy — to rzeczywiście wygląda po drakońsku! Tembardziej, że nie jest wcale łatwo udowodnić, czy ktoś widział, czy nie widział takiego szczura.

P. pos. Langierowi nasuwa się jeszcze dalej idąca wątpliwość: „Może być okazja i to dobra, do pilnowania ludzi, aby donosili o pojawieniu się szczurów piżmowych i nakładania jeszcze większych kar. Ale, jak tu rozpoznać, który szczur piżmowy, a który ten nasz zwykły podgryzacz. Każdy może powiedzieć, jeśli byłby złośliwy, a wykrętny, że jego sąsiad naprzykład widział szczura piżmowego, ale władzy nie doniósł, a więc trzeba mu za to wlepić karę. Jeśli zaś władza byłaby tępa, złośliwa, wtedy możnaby ludzi Bogu ducha winnych, a nie znających się na gatunkach szczurów, smagać karami".

Autor wobec tego radzi:

„Trzeba będzie dla wszelkiego bezpieczeństwa i na wszelki wypadek, aby nie ściągnąć na siebie, broń Boże, kary, — zgóry donosić, że się szczury widziało, ale nie wiadomo, jakiego gatunku".

Przy sposobności tej „wojny ze szczurami" przypomina autor przysłowia ludowe o szczurach, jako to:

O lichwiarzach i wyzyskiwaczach:

„Siedzi jak szczur w mące".

I o większych, nad szczurze zmartwieniach:

„Lepsze szczury w śpichrzu, niż zła żona w domu".

Nowe źródło w Krynicy.

Wczoraj rano, o godzinie 9-ej nastąpił silny wybuch na nowowierconym szybie „Zubera" w Krynicy. Po wybuchu słychać było głośne grzmoty podziemne, po których nastąpił drugi wybuch, wyrzucający strumienie ciepłej wody, na wysokość 30 metrów. Wodę tę przesłano do Warszawy do analizy.

Degradacja, czy awans?

Państwowy Instytut Dentystyczny przed zasadniczem zagadnieniem.

Wśród słuchaczy Państwowego Instytutu Dentystycznego budzi się ostatniemi czasy niepokój z powodu pogłosek o zamierzonej rzekomo „degradacji" tego Instytutu.

Wedle pogłosek, do uczelni tej, która dotychczas przyjmuje tylko kandydatów z maturą, mieliby być przyjmowani kandydaci, którzy nie ukończyli szkoły średniej. Konsekwencją tego byłby zbyt wielki napływ kandydatów i obniżenie poziomu uczelni.

Niezależnie od tych pogłosek, które nie znalazły dotychczas potwierdzenia, uczniowie zamierzają poczynić kroki mające na celu — przeciwnie — podwyższenie poziomu uczelni, w ten sposób, aby uzyskujący dyplomy absolwenci mogli uzyskiwać tytuły doktorskie. Urządzili w tej sprawie wiec, na którym powzięli odnośne uchwały. Wyłoniono specjalną komisję, która czynić ma te starania.

Instytut opiera swą dotychczasową działalność na statucie z przed lat 12-tu, który nie precyzuje dokładnie warunków ubiegania się absolwentów tego zakładu o tytuł doktorski.

Brak zaś tego tytułu pozbawia absolwentów Instytutu (jakkolwiek noszą oni tytuły dentystów), prawa wystawiania recept na szereg środków leczniczych (np. eter).

Kwestja studjów i uprawnień dentystów różnego rodzaju i w różnych dzielnicach Polski, przedstawia się wogóle bardzo niejednakowo.

W Małopolsce, każdy lekarz-dentysta jest zarazem doktorem, musi bowiem mieć ukończone studja uniwersyteckie oraz złożony doktorski egzamin. Prócz tego są t. zw. technicy-dentyści, uprawnieni do wykonywania tylko pewnego typu robót, na zasadzie odbytej praktyki. Podobnie jest i w Poznańskiem.

Warszawski Uniwersytet wydaje tylką b. znikomą ilość doktorów-dentystów, tytuł ten dostępny jest dla ukończonych doktorów medycyny, stomatologów, którzy dentystykę obrali sobie jako specjalność. Wymaga to jednak dwuletnich studjów po uzyskaniu doktoratu wszechnauk lekarskich.

Wielu natomiast mamy dentystów, „koncesjonowanych" (odpowiednik do „technika-dentysty") i lekarzy dentystów (nie „doktorów").

Jak sprawa dentystyki będzie ostatecznie rozwiązana, okaże to najbliższa przyszłość. Nie usiłując rozwiązywać tego zagadnienia, stwierdzić chcemy w każdym razie, że stołeczny Instytut Dentystyczny daje uczniom b. staranne przygotowanie i z tych względów na lekceważenie w żadnym razie nie zasługuje.

Sposób na sennych słuchaczów.

W uniwersytecie miasta angielskiego Leeds otworzono obecnie nową halę dla wykładów z zakresu fizyki. Sala ta posiada specjalne urządzenie dla orzeźwiania sennych, albo zmęczonych wykładem słuchaczów. Gdy wykładowca widzi objawy znużenia, przyciska guzik elektryczny i wprawia w ruch potężne wentylatory, które wprowadzając świeży prąd powietrza, orzeźwiają obecnych. Według nowych teorji zmęczenie spowodowane jest specjalnemi toksynami (truciznami) wytwarzającemi się w organiźmie. Wydzielane na zewnątrz, przenoszą się na organizmy inne i dlatego zmęczenie jest „zaraźliwe". W myśl tej teorji usunięcie z sali powietrza, przesiąkniętego toksynami zmęczenia może istotnie oddać dobre usługi nauczaniu. Powinno znaleźć jaknajszersze zastosowanie również w szkołach.

Co słychać w Częstochowie?

KALENDARZYK

Marzec **16**

Dziś: Abrahama
Jutro: Józefa
Wsch. sł. o g. 5.48
Zachód sł. o 17.41
Dług. dnia g. 11.53

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę dyżurują apteki: 3 Aleja, Krakowska.

Zakaz sprzedaży materjałów wybuchowych w okresie wielkanocnym.

W związku z nadchodzącemi świętami Wielkanocnemi i związaną z tym okresem niedozwoloną strzelaniną na wiwat, władze policyjne poleciły kierownikom komisarjatów zarządzić niezwłocznie pobranie od właścicieli składów aptecznych mydlarń itp. zobowiązania niesprzedawania w okresie przedświątecznym i świątecznym materjałów wybuchowych, jak: calichloricum, sól Bertholera i t. p.

Z MEDYCYNY

Niemowlętom szkodzą papierosy, gdy je pali mama.

W jednym z ostatnich zeszytów „Zeitschrift für Kinderheilkunde" zamieszczone zostały wyniki ciekawych badań naukowych, które miały na celu ustalenie, jak wpływa na zdrowie niemowlęcia palenie tytoniu przez karmicielkę. Chodziło przedewszystkiem o stwierdzenie, czy nikotyna przenika do pokarmu i w jakich ilościach zaczyna ona wywierać swój wpływ na stan zdrowia niemowlęcia.

Okazuje się, iż ilość 6 papierosów wypalonych przez matkę (ewentualnie mamkę), nie ma zupełnie znaczenia, gdyż dokładne — badania nie ujawniły wówczas nikotyny w mleku Po wypaleniu 7 papierosów nikotyna zaczyna się zjawiać w mleku po upływie 4—5 godzin.

Dopiero jednak po 15 papierosach wypalonych w ciągu jednego dnia, zauważyć się daje wyraźny wpływ nikotyny na niemowlę. Kobieta karmiąca nie powinna więc palić więcej niż 15 sztuk papierosów dziennie.

Nie potrzebujemy dodawać, że najlepiej jest wogóle przerwać palenie podczas okresu karmienia, gdyż nikotyna jest bądź co bądź silną trucizną, nieobojętną dla organizmu niemowlęcia.

Dlaczego Komitet nie wydaje węgla?

Tłum bezrobotnych na ulicy Kilińskiego i II Alei.

W dniu wczorajszym zebrał się większy tłum bezrobotnych na rogu ul. Kilińskiego i II-giej Alei. Policja tłum rozpędziła.

Powodem zbiegowiska było niewydawanie w dniu wczorajszym węgla przez Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Ze swej strony zapytujemy, dlaczego Komitet węgla nie wydawał. Skoro się bezrobotnym obiecuje, należy obietnicy dotrzymać, gdyż w przeciwnym razie wywołuje się rozgoryczenie i tak już zgnębionych bezrobociem mas.

Uprawnienia pracowników ubezpieczeń

Na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu rozpatrywany będzie projekt ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Projekt ten dotyczy pracowników Kas Chorych, Zakładów ubezpieczeń od wypadków, kas brackich na Górnym Śląsku i zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych, z wyjątkiem Z. U. P. U. w Królewskiej Hucie, Zakładu ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa w Królewskiej Hucie. oraz Kas Chorych na Górnym Śląsku.

Projekt ustawy przewiduje, że stosunek służbowy pracowników tych instytucyj ma charakter prywatno-prawny. Pozatem przewiduje on, że niezależnie od tego czy w danej instytucji obowiązują już nowe przepisy służbowe wprowadzone z dniem 1 stycznia b. r., instytucje te mogą w terminie trzymiesięcznym od wejścia w życia ustawy rozwiązać stosunek służbowy z każdym pracownikiem.

Jednocześnie jednak zachowane być muszą wszelkie uprawnienia pracowników, wynikające z dawnych umów czy nominacyj, a więc odprawy, zaopotrzenia emerytalne i t p.

Czy wystarczy zboża?

Państwowy Instytut Badania Konjuktur przeprowadził, podobnie, jak i w roku ubiegłym, badania, celem stwierdzenia, jakie są obecnie zapasy zboża w kraju.

Okazuje się, że zapasy na dzień 1 lutego bieżącego roku były mniejsze, niż o tym samym czasie w roku ubiegłym. Na tej podstawie przypuszcza Instytut, że w tym roku podaż zboża na wiosnę może być mniejsza, niż w roku ubiegłym, wskutek czego ceny zbóż zapewne będą na przednówku zwyżkowały, a jeśli chodzi o żyto, to może się okazać nawet, że nie wystarczy go na pokrycie potrzeb wewnętrznych..

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.
wspaniała rewja.

Dźwiękowy Teatr „Odeon".
„Skandal w teatrze ..", wzruszający dramat szlachetnego serca dziewczęcego, oraz humoreska 'Miki w więzieniu' Nad program: Nowe dodatki dźwiękowe.

Dźwiękowe Kino „Nowości".
Wielki dramat pod tyt. „Jej Grzech", w roli głównej Dorota Mackaill i Joel Akena, nad progr. dodatki dzwięk.

Kino „Muza".
Od czwartku 10 marca i dni następnych wielki dramat na tle powieści D. Belasco p. t. „Dolores" czyli „Miłość i sława". Dramat z wielkiej wojny w rol. głów. Dolores Costello i inni. Nad program: aktualności ze świata.

Kino „Atlantic".
I-szy program „Dziewczątko z Prateru" z Igo Symem, II program „Panienka z objektywem" z Bebe Daniels.

Dźwiękowe „Grand - Kino".
„Bomby nad Monte Carlo" — film Eryka Pommera.

Na przednówku zabraknie nawet żyta.

Ogromna ilość drobnych rolników będzie musiała na wiosnę nabywać ziarno na siew, a niektórzy i na chleb. Będą musieli kupować na wiosnę niejednokrotnie ci sami, którzy zmuszeni byli sprzedać swoje zboże w jesieni na pokrycie podatków, długów wekslowych i t. p., by uniknąć licytacji. Tylko, że dzięki rządowej polityce zbożowej sprzedawało się za bezcen, a teraz na wiosnę wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, trzeba będzie kupować drogo. „Wypychało się żyto zagranicę w jesieni i zimie, bo mówiono, że mamy je w nadmiarze, a teraz okazuje się, że może go zabraknąć w kraju na własne potrzeby.

? ? ?

Nieudana wyprawa po tytoń do państw. magazynu przy ul. Fabrycznej.

Pydzik Bronisław (Werszawska 169) zameldował policji, że w ub. piątek o godz. 17-ej pełniąc służbę wartowniczą w portjerni Państwowego Magazynu Wyrobów Tytoniowych, przy ul Fabrycznej nr. 12, usłyszał krzyk drugiego wartownika tegoż magazynu, Bartochy Józefa. Zaalarmowany krzykiem wybiegł na podwórze i zauważył 2-ch mężczyzn, którzy dostali się przez parkan z zamiarze dokonania kradzieży. Osobnikami tymi są: Haczyk Bolesław (ul. św. Barbary 36|44) i Kowalik Konstanty (ul. św. Barbary 58|86). Dochodzenie w toku

ZAMIAST ODPOWIEDZI.

O szmatach.

Szmatami nazywamy odpadki i nieużyteczne kawałki materjałów wełnianych, bawełnianych, jutowych, lnianych,, a nawet jedwabnych.

Ze szmat fabrykuje się papier. Otóż tan papier przechodzi nieraz dziwną metamorfozę.

Wystarczy. gdy dostaje się do niepowołanych rąk, które drukują na nim swoje wypociny i wypuszczają go na ulicę w formie gazety — i odrazu papier zmienia się w szmatę.

Oczywiście, szanujący się człowiek takiej szmacie na żadne ataki i perfidne insynuacje nie odpowiada.

ZA JEDNĄ CHWILĘ ZAPOMNIENIA...

na tle prawdziwego zdarzenia.

Boże! Boże! Co pocznę?!—rozpaczała panna Janina, zalewając się łzami. Jakże mogłam do tego stopnia zapomnieć się Ja, która gardziłam kobietami, oddającemi się mężczyźnie bez miłości, nawet w wypadkach uświęconych prawami małżeńskiemi, ja uczyniłam to samo, porwana szałem zmysłów. O, jakąż pogardę mam dla siebie! Móc uciec przed sobą, zapaść sie w nicość i przestać cierpieć...

Janina mierzyła nerwowo pokój wszerz i wzdłuż, darła w strzępki batystową chusteczkę, a z ust jej płynęły słowa pełne skargi, potępienia i pogardy.

O, jakżeż w tej chwili nienawidziła się; czuła się małą, bezradną, upodloną istotą. Nie tak wyobrażała sobie swoje pierwsze uniesienia erotyczne. A jednak stało się. Nic nie zaradzi już niczemu. Oddała się mężowi swej najlepszej przyjaciółki Dlaczego to uczyniła? Nie kochała go; on również nie żywił dla niej głębszego uczucia. Porwała ich siła przeogromnej namiętności, której nie potrafili przeciwstawić się, a może nawet nie usiłowali bronić się, gnani żądzą szału i rozkoszy ..

Chwila ta dała im wiele uniesień, lecz później nastąpiło opamiętanie... Oboje czuli niesmak i wzajemną urazę.

O to zajście czyniła Janina współwinną koleżankę szkolną, a zarazem przyjaciółkę swoją Krystynę, żonę Michała Czapskiego, któremu uległa.

Michał kochał swą Kryńkę, jak ją zwykł był nazywać, nietylko miłością zmysłową, lecz otaczał ją szacunkiem, liczył się zawsze z jej zdaniem, cenił w niej dobroć i wyrozumiałość, a nadewszystko prawość jej charakteru.

Jakże gorzko żałowała teraz Janina, że zgodziła się spędzać wieczory z Czapskim podczas nieobecności przyjaciółki. Ale ta potrafiła tak przymilnie prosić i błagać, że wreszcie uległa. „Moja kochana, zrób to dla mnie, będę spokojniejsza o Marka, jeżeli ty z nim spędzać będziesz wieczory; przytem nie będzie mnie bombardował listami, naglącemi do powrotu. Wszak lubicie się i rozumiecie?.. Czyż nie robicie wrażenia kochającego się rodzeństwa?"—przekonywała, całując ją serdecznie.

Oczywiście pierwszy wieczór minął im w najlepszym nastroju. Zjedli ze smakiem kolację w „Expressie", wśród niewinnych żartów, następnie udali się do „Odeonu" i pożegnali się, jak dobrzy przyjaciele.

(d. c. n.)

SFINKS.

ZE SPORTU

Footbal kielecki.

Piłka nożna w Kielcach święci pierwszy rok istnienia, jako zorganizowana jednostka zespolona z ogółem piłkarstwa państwowego w Polskim Związku Piłki Nożnej. Footbal kielecki wprawdzie zaznaczyć może swój początek w czasach powojennych. Nieszczęśliwy bieg wypadków spowodował, że do 1931 r. kluby kieleckie, które mogą już święcić 13 — 14-iecie swego istniwnia (jak WK. S. 4 p. p. Leh. i Makkabi) nie należały do Państwowych Władz Piłkarskich i były z tego tytułu izolowane od reszty zamiejscowych zorganizowanych klubów. Taki stan rzeczy hamował niezmiernie rozwój piłkarstwa kieleckiego. I dlatego też kilkakrotnie czynione były próby przyłączenia się do P.Z.P.N-u, które jednak spełzły na niczem.

Dopiero w 1931 roku, po porozumieniu się klubów miejscowych, wyłoniono Kierownictwo w osobach pp. mjr. Jędrucha kpt. Kowalówki, chorążego Pawelea, J. Zajdego i S. Ostrowicza, które przystąpiło do pracy organizacyjnej: zawiera kontak z Kiel. Z. O. P. N. w Częstochowie i oficjalnie legalizuje Podokręg Kielecki P. N. w Kielcach.

Z największą satysfakcją możemy dziś skonstatować fakt, że zarówno Kierownictwo, jak i kluby stały na wysokości zadania. Kierownictwo sprężyście prowadziło swoje agendy, zapoznawając swoich członków obowiązującemi przepisami P. Z. P. N., przeprowadzając zawody kwalifikacyjne, organizując kurs sędziowski i opiekując się wogóle klubami. Kluby rèwnież karnie spełniły swoje obowiązki.

Zawody kwalifikacyjne wyłoniły jako mistrza WKS. 4 p. p. Leg. Vicemistrza RSWF. Gwiazda, dalsze miejsca w tabeli zajęły Makkabi, Strzelec, Hapoel, Tur i Odzież. Kluby: Policyjny, Żar i SMP. z powodu spóźnionego zgłoszenia do zawodów kwalifikacyjnych nie przystąpiły.

Kielecki ZOPN w Częstochowie, biorąc pod uwagę poziom sportowy klubów kieleckich, oraz zupełne wypełnienie obowiązków przez Kierownictwo i kluby miejscowe, rozszerzył kompetencje Kierownictwa na Zarząd i dał rozgrywkową klasę A. z 3 klubów (w sprawie której odbywa się obecnie referendum wśród klubów całego okręgu).

Walne zgromadzenie Kieleckiego Podokręgu, które odbyło się 30 I. wyraziło jednogłośnie absolutorjum ustępującemu Kierownictwu i wybrało z małą zmianą ten sam Zarząd. Zarząd ukonstytuował się: mjr. Jędruch — prezes, kpt. Kowalówka — z-a prezesa, chorąży Paweleo— kasjer, Julian Zajde—sekretarz, J. Terpiłowski i S. Ostrowicz— członkowie bez teki.

Aczkolwiek najtrudniejsza część pracy jest już za nami, rok bieżący jest dalszym etapem, może najgłówniejszym w w rozwoju piłkarstwa kieleckiego. W bieżącym sezonie mamy ugruntować dokonaną pracę, ustabilizować dotychczasowe wyniki i sukcesy. Już sam charakter normalnych zawodów mistrzowskich będzie nam pomocny. A pozatem dobra wola klubów, które chlubnie zdały swój egzamin dojrzałości w pierwszym roku organizacyjnym, dają nam otuchę pełnego sukcesu bieżącego sezonu piłkarskiego.

Ale jeszcze jedno poważne zadanie ciąży na Zarządzie Pod. Kiel.: organizowanie klubów prowincjonalnych. W pracy dotychczasowej ograniczył się i to słusznie do klubów miejscowych. Kluby jednak prowincjonalne dotychczas nie są zorganizowane, a klubów takich jest b. dużo i o poważnym poziomie sportowym. Te więc kluby powinniśmy zorganizować i zbratać w PZPN. W interesie sportu piłkarskiego, jak również w swoim własnym, kluby prowincjonalne powinny w jaknajrychlejszym czasie zgłosić swój akces do Podokręgu Kieleckiego. Niezałatwienie bowiem formalności do dnia 1 kwietnia r. b. wyklucza kluby od udziału w tegorocznych mistrzostwach.

Jesteśmy przekonani, że Zarząd Podokręgu ze swojej strony oraz kluby poczynią wszelkie starania, by przyspieszyć przystąpienie tychże do Państwowych Władz Piłkarskich.

Nieśmy pomoc bezrobotnym!

Śmiech -- to zdrowie!

RACJA!

Pan Tomaszower spotyka na schodach swego sąsiada:

— Panie Rosenberg — zapytuje Tomaszower — co słychać z pańską żoną?

— Co panu nie powiem? Rano miała trojaczki, a wieczorem dwojaczki.

— Jakto? Co pan mówi? Chyba odwrotnie?

— Ach skąd! Rano urodziła trojaczki, a wieczorem miała dwojaczki, bo jedno umarło.

SZKOCI

Młody Mc. Kornick wyjeżdża w sprawach handlowych do Londynu. Ojciec odprowadza go na dworzec:

— Masz tu pustą kopertę z marką. Jak przyjedziesz na miejsce, to wrzuć ją do skrzynki. Kiedy ją otrzymam, będzie to znaczyło, żeś szczęśliwie przyjechał.

— Owszem — odpowiada syn, — tylko pocóż ta marka? Koperta bez marki i tak dojdzie, ojciec listu nie przyjmie i będzie wiedział, że przyjechałem szczęśliwie.

PERSPEKTYWY

Przy „Taniej kuchni dla podupadłych obywateli“ stoi długi „ogonek“ biedaków, tulących się do swych podartych ubrań, drżących z zimna i z zniecierpliwieniem oczekujących na talerz ciepłej zupy. Nagle odzywa się jakiś wychudły jegomość, występując z długiej kolejki biedaków:

— Patrzcie, jakie djabelskie szczęście mają bogacze: im wypadnie tu stać w tym „ogonku“ może dopiero w kwietniu lub maju, kiedy jest już całkiem ciepło na ulicy!

Z całego świata!

Kamień ze „ściany płaczu, w Górze Kalwarji.

Bawiący obecnie w Jerozolimie cadyk Alter z Góry Kalwarji poczynił starania o wyjęcie z słynnej „ściany płaczu jednego kamienia i przewiezienie go do Polski. Podobno pertraktacje jego z muftim meczetu Omara zakończyły się pomyślnie i w najbliższych dniach ma być dokonana z wielką uroczystością ceremonja wyjęcia kamienia, który następnie w cedrowej szkatule będzie przewieziony drogą morską do Gdyni. W Górze Kalwarji kamień ten ma być wmurowany w rezydencję cadyka Altera, co prawdopodobnie ściągać będzie do Góry Kalwarji jeszcze większe tłumy wiernych żydów, niż dotychczas.

Posucha nawiedziła Anglję

W Anglji panuje od miesiąca zgórą posucha, której równej nie było od roku 1893. W niektórych częściach kraju już od 16 stycznia nie było ani kropli deszczu. Wskutek posuchy zwłaszcza na wsi wzrosło niebezpieczeństwo pożarów, które w tym roku przybierają szczególnie groźne rozmiary.

Nowy fabrykant... złota.

Wiele hałasu (prawdopodobnie o nic) czynią pisma niemieckie dokoła osoby inżyniera Gladitza, który wyrabia rzekomo z zastygłej lawy... złoto.

Otóż ów inżynier Gladitz ma podobno fabrykę w Anglji, w okolicy Londynu, i w fabryce tej wyrabia z tonny zastygłej lawy kilka uncyj złota. Fabryka pracuje dotychczas dorywczo, inżynier Gladitz szuka finansisty, któryby mu dopomógł do całkowitego uruchomienia jego przedsiębiorstwa. Jak dotychczas jednak, niema jakoś amatorów na współpracę w tej „złotodajnej“ fabryce.

Dziecko pozostawione w banku.

Publiczność angielska, jak wiadomo, tłumnie obecnie zgłasza się do banków dla wymieniania posiadanego złota na banknoty. W pewnym banku, po godzinach urzędowych, znaleziono siedzące na ławce małe dziecko, zapomniane przez matkę. Oddano je pod opiekę policji, gdzie też niebawem zgłosiła się zrozpaczona mamusia w poszukiwaniu swej pociechy.

Królowa Margot

14)

Romans

Przekład z francuskiego.

TOM I.

— Małgorzata jest dzisiaj neutralną—powiedział—za tydzień będzie nieprzyjacielem.

— A! podsłuchiwałeś więc?.. — zapytała Małgorzata.

— Cóż miałem innego robić?

— I uważasz, że nie postąpiłam tak, jak przystoi na królowę Nawarry?

— Nie, lecz nie tak, jak powinna była postąpić kochanka księcia de Guise.

— Mogę nie kochać swego męża — odpowiedziała królowa — lecz nikt nie może wymagać ode mnie, ażebym go zdradzała.— Powiedz mi szczerze, czybyś wydał tajemnice księżnej de Porcian, twojej żony.

— Przestańmy lepiej — rzekł książę, potrząsając głową. Widzę, że już mnie nie kochasz tak, jak wtenczas, kiedyś mi opowiadała o spisku, uknutym przez króla, przeciwko mnie i moim sprzymierzeńcom.

Król był wtenczas silnym, a ty byłeś słabym Teraz Henryk jest słaby, a tyś znowu silnym. Widzisz więc, że nie zmieniłam swej rol.

— Tylko na jednej scenie dwie role odgrywasz.

— Sądzę, że nabyłam do tego prawa, ocalając ci życie.

— Dobrze, pani: gdy kochankowie rozłączają się, zwracają sobie ofiarowane podarki, nawzajem ocalę ci pani życie, a wtedy... skwitujemy się.

Mówiąc te słowa, książe skłonił się i wyszedł.

Tym razem nie zatrzymała go.

W przedpokoju książę zastał Gillonnę, która go odprowadziła do zakratowanego okna.

Szedłszy do fosy, znalazł w niej pazia, z którym powrócił do pałacu książąt de Guise.

Tymczasem zadumana Małgorzata usiadła przy oknie.

— Cożto za noc okropna!.. Pierwsza po ślubie!..— mówiła do siebie w zamyśleniu.— Mąż uciekła ode mnie, a kochanek opuszcza!..

W tej chwili, z drugiej strony fosy, przechodził z Tour du Bois ku młynowi de la Monnaie jakiś uczeń i, podparłszy się pod boki, śpiewał:

Gdy chcę całować twe włosy,
Gdy nasze łączą się losy,
Gdy kocham nie dla pozoru,
Milczysz, jak mniszka z klasztoru.

O, nie bądź dla mnie tak srogą,
Bo pomnij, moja niebogo,
Że pójdziesz i ty w kraj cieni,
A wtedy twój wdzięk się zmieni:
Różowe usteczka zbledną,
Czar będzie martwotą jedną.

I wypręć się w piekle czy w niebie,
Żem kiedyś ukochał ciebie.
Więc serce mi swoje daj,
A poznasz raj!..

Małgorzata przysłuchiwała się tej piosence ze smutnym uśmiechem; potem kiedy już głos ucznia ucichł w oddali, zamknęła okno i przywołała Gilonnę, ażeby jej pomogła się rozebrać.

(d. c. n.)

Drukarnia „UDZIAŁOWA“ Częstochowa, P. Marji 41